



John Ruskina: „Siedm lamp architektury“.

(Dokończenie).

Aimowoli zwracam się w swoje własne strony, cóż tam? czyż ruch, który powstał dziełami Matlakowskiego i Szukiewicza nie nosi w sobie pewnych wskazówek na przyszłość, czy nie należałoby z większym zapałem przeszukać nasz kraj wszczepić i wzdłuż, aby najmniejsze okrucy pierwotnej sztuki podjąć i od ostatecznej zagłady uchronić. Czyż zbiór nie mógłby się stać podobnym abecadłem dla nowej sztuki, a wielkiej. Tak z drugiej strony próby, które jakiegokolwiek na tem polu czynią młodzi, nie powinny znaleźć większej uwagi i ceny w szerokich kołach? Czy tylko oni sami mają ponosić trud pracy, czy cały naród na najskromniejszym stanowisku nie powinien odczuć swego związku dla wielkiej gromady, który ujawnić się winien w tem dążeniu i w tem silnym przekonaniu, iż każdy czyn i każda myśl znaleźć powinna odgłos w całym zbiorowisku.

W czasie obecnym zwątpienia i nieświadomości, trudno do prawdy oznaczyć jakiegokolwiek epokę pewną, jako czas, gdzie sztuka stanie się wielką, dziś jeszcze zmuszeni jesteśmy znać i studyować wszystkie style i epoki, które w rezultacie nie dadzą nam stylu, gdy przeciwnie ograniczeni do pewnego ogólnego, rodzinnego prawidła stylowego, łatwiej by nam przyszło skupić się i cały wysiłek trudu, poświęcenia lub fantazyi mu poświęcić.

To samo zło panuje wszędzie i w innych działach czynności ludzkiej. Za mało łączymy się dla osiągnięcia szczęścia narodowego (to nie znaczy, że za mało Towarzystw, broń Boże!), za mało odczuwamy potrzebę uległości prawu, które ma na celu interes całości nie zaś jednostki, nadto rywalizacyi klas społecznych w rządzie.

Ograniczę się do architektury, należy to zrozumieć, że aby mieć tę sztukę wielką, należy najpierw ją odczuć i pracować dla niej.

Ruskin zauważa, iż tak, jak jest dziś, to za mało pracujemy, gdyż cały ten ruch społeczny, którego świadkami jesteśmy, a który z powodu swego pochodzenia, sztuce nie sprzyja; pochodzi raz z nieuczciwości podlegaczy — z braku zasad moralnych w klasach najwyższych, braku odwagi i uczciwości u steru władzy, jak z drugiej strony powoduje go lenistwo.

Dzisiejsze wykształcenie daje za dużo rad i wskazówek, a za mało zachęca do pracy, jest dużo takich, którym koniecznie tego potrzeba, aby być zajętymi.

Nie rozumie się tu pracy dla zarobkowania, lecz pracy tych, którzy już zarabiać nie potrzebują.

Jest mnoga ilość osób próżnujących, którzy powinni być szwecami lub cieślami, i czynem wysoce filantropijnym byłoby znalezienie im pracy innej niż ta, która polega na niepokojeniu rządu lub istniejącego ustroju społecznego.

Gdy nie mają nic lepszego do czynienia czynić będą zło.

Jaki stan panuje między młodzieżą akademicką zachodu i ja-

kie życie prowadzą i do jakich celów dążą, wiemy po trochu wszyscy.

Młodzież ta również nie oddaje się zbyt pracą, któraby ją czyniła lepszą lub podnosiła duchowo.

Idę dalej za Ruskinem:

Wydatek niezliczonych milionów na budowę dróg żelaznych wytworzył armię ludzi niezadowolonych ze swego losu, trudną do utrzymania w karbach i niebezpieczną.

Tak samo wytworzono inną armię; odlewaczy żelaza, ludzi, których zajęcie jest mało płatnym i wysoce niezdrowym w zamian zato nie pomyślano zupełnie o jakimkolwiek zabezpieczeniu i wyrobieniu ich moralnie, lecz zostawiono ich swemu losowi.

Przypuszczam, że tę samą ilość sił roboczych zużylibyśmy do wykonania wielkich monumentów; o ile praca taka byłaby żywszą w skutkach, ile sił nowych byłoby się wyrobiło dla sztuki — a nie zmarniało!

Tak samo wiele pracy i trudu potrzeba do wybudowania katedry, co do zbudowania lokomotywy, lecz o ile więcej w pierwszym wypadku, praca ta wyrobiłaby inteligencyę i własne zadowolenie, które otrzymalibyśmy w czystym zysku!

Byłaby ta różnica, iż zamiast tej wątpliwej przyjemności przenoszenia się szybkiego i bezmyślnego z miejsca na miejsce, — mielibyśmy nadmierną przyjemność i rozkosz zostając w domu.

Nie jest to przykład wybrany specjalnie, mamy ich zbyt wiele.

Zapytuje się Ruskin dalej czy zwyczaj zbyt kownego prowadzenia domu z wielką ilością służby jest filantropijnym sposobem dawania ludziom tym zajęcia.

Wiemy, ile pracy poświęca się dziś jeszcze na ziemi, szlifowaniu i obrabianiu dyamentów, — czy przyjemność noszenia ich leży w jakimkolwiek stosunku, do wyłożonej pracy na otrzymanie dyamentu.

Czyż sztuka kamieniarska nie byłaby tym robotnikom przyjemniejsza pod względem umysłowym i czy przedewszystkiem wiele kobiet zamiast dumy znoszenia tych kryształów nie miałyby większej przyjemności, wiedząc, iż za tę cenę wznoszą dom boży lub pomnażają jego ozdoby. Wyluczanie tych przykładów nie miałyby długo końca.

Sztuka musi być dziełem rąk naszych, aby była trwałą.

Pełnem złych przepowiedni jest światło, które zmusza nas pełnych gorczy do przenoszenia się duchem w ubiegłe stulecia, do zwalisk i ruin, wśród których błądzimy.

»Z uśmiechem spoglądam na zapał wielu, którzy głoszą nowy postęp Nauk tego światła i siłę jego wartości, jak gdybyśmy się znajdowali w brzasku pierwszych dni naszych. Wszystko jeszcze w blasku jutrzeńki — gdy na horyzoncie błysk pioruna. Słońce świeciło tak samo nad ziemią, gdy Lot wchodził w znak Zoar'a.

M. Fr.



Polski Dwór Wiejski.



głaszając w szóstym zeszytzie naszego pisma bardzo ciekawy IX konkurs Delegacji Architektonicznej na dwór w Raszkowie, zamierzaliśmy postarać się o wyczerpującą monografię dawnego dworu wiejskiego w Polsce: rzeczy nie wyczerpujemy zapewne, ale o ile rozporządzaliśmy materiałem piśmiennym, przysłaliśmy do następujących wniosków:

1) Prastary typ dworu wiejskiego w Polsce jest właściwie rozwiniętą wielką chatą włościańską, pierwotnie wyłącznie drewnianą, pokrytą słomą, o małych wysokościach przestrzeni, nie wielkich oknach, potężnych piecach, okoloną wysokim ostrokołem.

2) Typ ten istnieje dotychczas nawet po zastosowaniu materiału ogniotrwałego w zrębie i pokryciu.

3) W rozwoju niektóre części dworu, głównie czeladna, oddzielają się od właściwego dworu, tworząc szereg aneksów, osobnych budynków, zwanych oficynami.

4) Architektura wpływała wyłącznie z konstrukcji i układu i była wogóle skromna.

Nie chcąc uprzedzać zdania czytelników o tej sprawie, podajemy poniżej wyciągi z dzieła Zygmunta Głogera p. t.: »Encyklopedia staropolska« (Warszawa u Laskauera i Babickiego) pod wyrazem: »Dwór«, głównie cenne materiały historyczne przez niego zebrane, z których czytelnik — przypuszczamy — podobne powożem wyobrażenia o rzeczy; są to przeważnie inwentarze sporządzane widocznie przez współczesnych rzeczoznawców-budowniczych, po śmierci właścicieli lub w podobnych okolicznościach. Z nich powziąć też łatwo wyobrażenie o nadzwyczaj skromnym umeblowaniu dawnego dworu szlacheckiego: — dopiero XVIII. wiek wprowadza zapewne i tu pewną wykwiutność w układzie a zwłaszcza w umeblowaniu, portrety etc. etc.

Inwentarz z roku 1584 dworu w Gorach pod Wilnem:

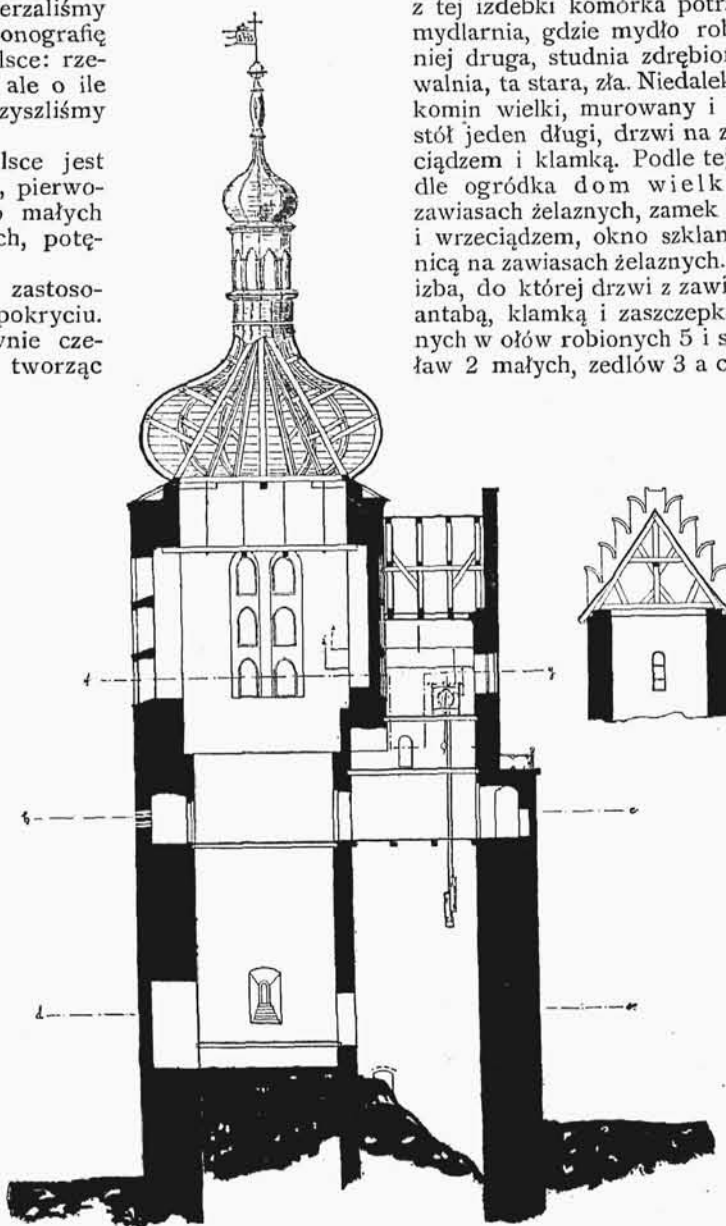
Naprzód Dwór, do którego wrota wjezdne od Wilna gątami pobite, w ten dwór wjechawszy po lewej ręce dom wielki, do tegoż domu drzwi na zawiasach z wrzeczadzem i skoblem. Wszedłszy do sieni po lewej ręce Świetlica, a w niej błon trzy z ołowiem całym. Okiennice wszystkie na zawiasach z zaszczepkami. W tej izbie ława jedna, listwa też jedna. Piec nowy, polewany. Drzwi na zawiasach z klamką i zaszczepką. Druga izba przeciwko tej izbie. Do niej drzwi na zawiasach z zaszczepką. W tej izbie błon 3 w ołowiu bez jednej kwatery. Piec i komin stary. Szafa do stawiania mis. Z tej izby komora, do niej drzwi na zawiasach. Z teje komory potrzebna komórka, do niej drzwi na zawiasach z zaszczepkami. Kuchnia w sieni. Kominy dwa, z gliny ulepione, złe. Z tej sieni drzwi ku miastu na zawiasach z zaszczepką. Tenże dom gątami pobity.

Inwentarz Folwarku w Lipnikach pod Tykocinem, sporządzony po śmierci właściciela, znakomitego pisarza Łukasza Górnickiego, z r. 1603:

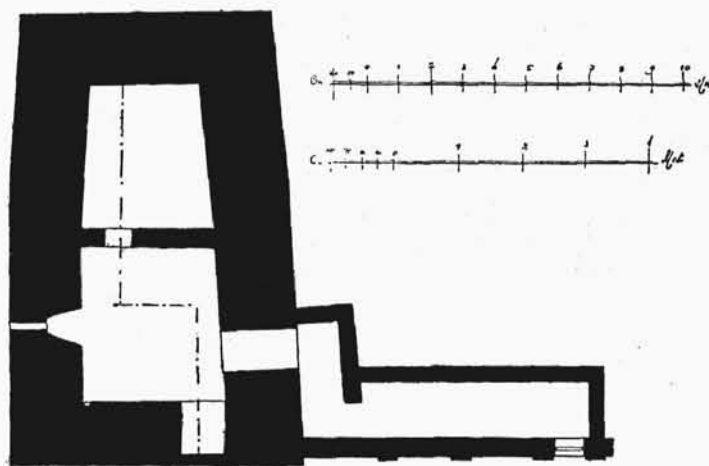
Naprzód z przyjazdu od miasta (Tykocina) wrota, a w nich wrzeczadz do zamykania. Przy wrotach furtka. Od tych wrót niedaleko sadzawka niewielka (istniejąca dotąd), przy niej jest studnia zdrębiona, z drugiej strony skrzynia do chowania ryb, w niej okna dwa na zawiasach żelaznych z wrzeczadzem. Niedaleko wrót, po prawej ręce jest izdebka mała z sionką, w sieni drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeczadzami dwiema, jeden wewnątrz a drugi z dworu, okno proste, szklanne, w drzewo robione, klamka jedna, komin gliną lepiony. Sionka gliną oblepiona, z teje sionki schodek na górę i pułap u wierzchu.

W izdebce 3 okna szklanne w drzewo robione, okiennice na drewnianych biegunach, piec prosty, gliną lepiony, ław 4, stół 1; z teje izdebki komórka potrzebna. Podle teje izdebki mydlarnia, gdzie mydło robiwano, ta stara, zła, przy niej druga, studnia zdrębiona. Podle teje mydlarni kowalnia, ta stara, zła. Niedaleko kowalni kuchnia, w której komin wielki, murowany i łańcuch w kominie żelazny, stół jeden długi, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeczadzem i klamką. Podle tej kuchni ogródek mały. Podle ogródka dom wielki, do jego sieni drzwi na zawiasach żelaznych, zamek wewnętrzny z antabą, z klamką i wrzeczadzem, okno szklanne w ołów robione z okiennicą na zawiasach żelaznych. Po prawej ręce, idąc z sieni, izba, do której drzwi z zawiasami, zamkiem wewnętrznym, antabą, klamką i zaszczepką. W tej izbie okien szklanych w ołów robionych 5 i szóstę małe; stołów małych 3, ław 2 małych, zedłów 3 a czwarty mały, piec polewany,

stary, przy nim komin murowany. Z teje izby komora, do której drzwi z zamkiem wewnętrznym. W komorze okienek małych 2, starych, w ołów robionych. Z teje komórki druga komórka podługowata, okienka małe, złe, w drzewo robione, z teje komórka potrzebna. Z komórki podługowatej sionka mała, w której schód na górę, okno 1 małe w drzewo robione. Z teje sionki druga izba, w niej piec polewany stary, zły, okien 5 szklanych, w ołów robionych z okiennicami na zawiasach, stołów 2. Z pierwszej izby poszedłszy w pierwszą sień, jest w boku po prawej ręce komora mała, schód na górę, a na górze komórki 2. Naprzeciwko tej pierwszej izby jest świetlica, a w niej okien 3 szklanych w ołów robionych, piec polewany, przy nim komin murowany, pokład na ziemi dębowy, stołów 3, zydel 1. Z teje świetlicy komora, w niej okien 2 w ołów robionych, stołek 1 mały, ławek 3 małych. Z teje komory druga komórka, w której okno jedno bez kwatery, z teje komórka potrzebna. U tego domu wszystkie okiennice na zawiasach żelaznych. Pod domem jest piwnica z kamienia robiona, w niej drzwi na zawiasach z wrzeczadzem. Podle tegoż domu komór służebnych, pospołu zbudowanych 6, u których drzwi na zawiasach żelaznych, zamki wewnętrzne u 4 drzwi. U wszystkich komór okienka małe, w drzewo robione. Z wierzchu pokryte dranicami. W tyle tych komór lodownia, słomą poszyta. Podle tych komór izba służebna, w sieni na górę schód i komórek 2, w izbie służebnej okien 4, ław 3, stół 1, piec prosty. Drugie drzwi w teje sieni do potrzebnej komórki. Podle teje służebnej izby domek niewielki, w którym sień, okien 2 szklanych, w ołów robionych z okiennicami, stół 1, ław 3, piec prosty, komórka na



Rys. 1. Dzwonnica katedralna w Płocku.



Rys. 2 (b. c.). Dzwonnica katedralna w Płocku.

boku, z tej komórki potrzebna komórka. Naprzeciwko, idąc do drugiej izdebki, po prawej ręce w sieni 2 komorze, w nich 2 kominy proste, schodek na górę. W izdebce drugiej okien 2 szklanych, w ołów robionych, z tej izdebki komórka, z tej komórka potrzebna. Pod tą izdebką piwniczka z kamienia, to wszystko dranicami pokryte.

Naprzeciw tegoż domu dom drugi, w sieni okien 2, po prawej ręce piekarnia, w niej piec prosty do chleba pieczenia, przy nim kominek murowany, okien 5, starych, złych tylko po połowicy. Z piekarni wszedłszy w sień, komórek małych 2. Naprzeciwko piekarni jest świetlica, w niej piec prosty, przy piecu kominek, okien 5 prostych szklanych, stół



Głowica znaleziona we fundamencie pod schodami, prowadzącymi na chór katedry płockiej.
rysował G. Trzciniński.

1, ław 2, trzecia maleńka przy piecu, ławki 2 małe. Z tejże świetliki komora, w niej okno szklane 1. Ten dom wszystek gliną oblepiony, wierzch na tym domie dekiem położony, okiennice proste na biegunach drewnianych. Obok jest domek do wybijania oleju, w tymże komin gliną lepiony, stępa jedna, dranicami nakryty. Podolejarni piekarnia stara. W środku tego budowania wszystkiego na podwórzu dom wielki nowo budowany.

Pierwszy opisany tu dwór, ile że z drzewa, sięgał swym założeniem XV w. »Dom wielki« był dworem tego samego typu, może tylko trochę obszerniejszym i wykwintniejszym. (Dokończenie nastąpi).

Dzwonnica katedralna w Płocku.



ędąc przed dwoma laty na praktyce budowlanej przy restauracji Katedry Płockiej, skorzystałem z pobytu w tem mieście i narysowałem wielce ciekawy zabytek naszej średniowiecznej architektury, a mianowicie katedralną dzwonicę. Budowla ta jest tem ciekawszą, że nosi na sobie piętno wszystkich niemal stylów, jakie u nas panowały. Dół wieży, prawie do wysokości okien, niewątpliwie zaliczyć należy do czasów romańszczyzny. Pogląd ten opieram przedewszystkiem na tem, że wiązanie cegieł, jako też i wymiary w zupełności odpowiadają romańskiemu muron Katedry Płockiej, a następnie i na tem, że ta część dzwownicy stanowi istotnie fragment baszty dawnego warownego zamku, zajmującej ongi północno-wschodni kąt podwórza. Ponieważ zaś budowę zamku odnieść należy do XII lub XIII wieku (po spaleniu dawnego przy najściu Pomorzian w r. 1126 lub 7) przeto i baszta owa powstała prawdopodobnie w tejże epoce.

W roku 1223 zamek Płocki częściowo zgorzał, a następnie skutkiem kilkakrotnych napadów Litwinów z lat 1288, 9 i 1313 sama nawet Katedra zaczyna się rozsypywać w gruzy, a i zamek również musiał wiele ucierpieć. W aktach kapituły Płockiej pod rokiem 1492 czytamy, że do przebudowanej już podówczas baszty zamkowej przeniesiono wszystkie dzwony z wież kościelnych, gdyż te ostatnie były w tak lichym stanie, że nie mogły nieść ich ciężaru. Ponieważ zaś później nie spotykamy już w rzeczonych aktach żadnej wzmianki o tem, ażeby wieże nadbudowywano, pomimo, że nawet drobne przeróbki wszelkich budynków, należących do kościoła skrzętnie tu są notowane, należy więc wnioskować,

że nadbudowanie zostało dokonane właśnie przed przeniesieniem dzwonów, t. j. około r. 1492. Zdanie to potwierdza i sam ostrołukowy charakter górnej części budowli.

Nigdzie nie znalazłem jakichbądź wskazówek o dachu wieży z czasów gotyckiej restauracji. Obecne barakowe zakończenie stanowi naleciałość XVIII wieku. Zębaty szczyt tylnej części jest motywem dość charakterystycznym; powtarza się on również i na bocznych szczytach poprzecznej nawy Katedry.

Wielce ciekawym jest plan wieży, (patrz Rys. 2—3) szczególnie też dolnej jej części. Widzimy tu kryte w grubości muru kurytarze i nawet strzelnicę. — Jeden z tych kurytarzy, a raczej przejść, położony na wysokości dawnego muru zamkowego (ślady, gdzie mur ten przytykał do baszty widoczne są dotychczas na frontowej elewacji), prowadził, jak wskazują zamurowane obecnie drzwi, na galeryę, idącą po wierzchołku muru. (Patrz elewacja).

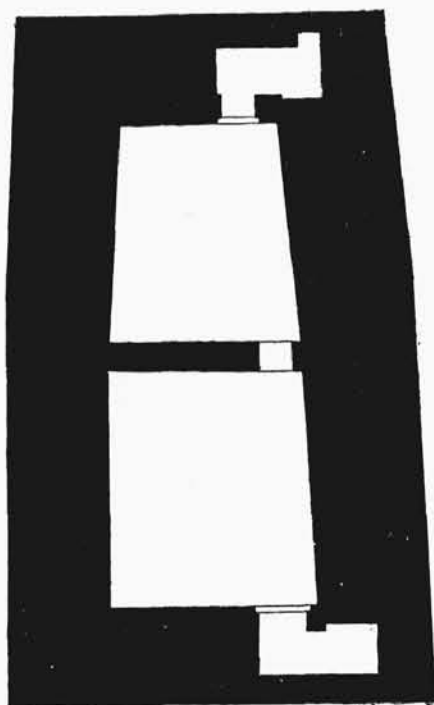
W tylnej przebudowanej w piwnicy, obecnie prawie zupełnie zasypanej, można dostrzedz ślady drzwi, prowadzących do dalszych podziemi, a może nawet do krytego przejścia pod Wisłą, o którym miejscowa ludność opowiada, jakoby istniało napewno.

Wogóle dół tej wieży stanowi typową budowlę średniowieczną.

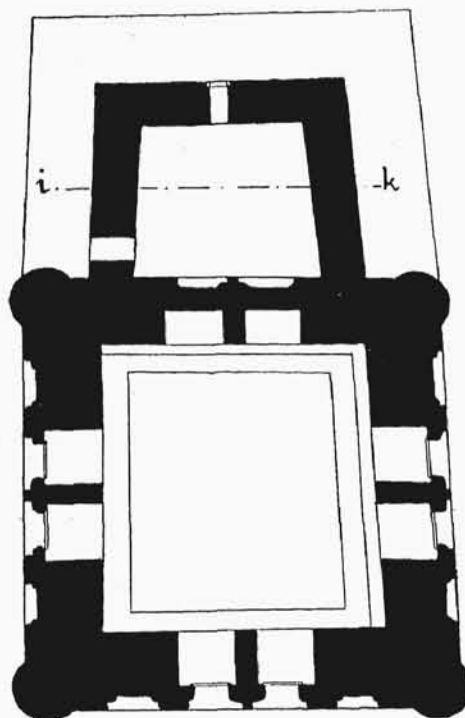
Istnieje jeszcze druga baszta zamkowa, i ta w całości pochodzi z romańskiej epoki, choć przed niedawnymi podobno czasy, została znacznie obniżoną. Tylko u dołu posiada ona w planie kształt czworokątny, górą zaś przechodzi w ośmiokąt; dach piramidalny, kryty dachówką.

Gustaw Trzciniński, architekt.

Warszawa w czerwcu 1903 r.



Rycina 3 (b. c.).



Rycina 4 (f. g.).

Dzwonnica katedralna w Płocku.

mańskiej epoki, choć przed niedawnymi podobno czasy, została znacznie obniżoną. Tylko u dołu posiada ona w planie kształt czworokątny, górą zaś przechodzi w ośmiokąt; dach piramidalny, kryty dachówką.



RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 22 maja 1903 r. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedłożył najprzód świeżo wyszły zeszyt III, Tom. VII »Sprawozdań«, poczem streścił nadesłaną na ręce jego przez p. Józefa Smolińskiego z Lublina pracę o tamtejszym kościele i klasztorze PP. Brygidek. Kościół ten wznosił w roku 1426 Władysław Jagiełło na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego a ku czci św. Brygidy, która, jak wiadomo, przepowiedziała upadek Krzyżaków. Drugi kościół wraz klasztorem tego samego rodzaju ufundował Jagiełło na polach Grunwaldu.

Wewnątrz lublińskiego kościoła zwracają uwagę ciekawe stalle z XVII w. z malowanymi scenami z życia św. Brygidy oraz środkowy obraz dawnego tryptyku z wyobrażeniem tejże świętej, będącem — jak p. Smoliński twierdzi, kopią obrazu tej samej treści w muzeum Wallraf-Richartz w Kolonii. — Przedewszystkiem jednak uderzają freski odkryte w tych czasach, ponad sklepieniem, którem w XVI w. zastąpiono dawny, drewniany strop kościoła. Na dwóch ich polach widzimy liczny orszak w średniowieczną zbroję przybranych rycerzy (między nimi Tatar w spiżastej czapce), na których czele jedzie jakiś poważny, brodaty dygnitarz o głowie pełnej charakteru, a dalej poprzędzoną przez giermka na siwym koniu królową w koronie na głowie. Z treści zachowanych powyższych malowideł trudno wnioskować, czy związane są one bezpośrednio z tryumfem grunwaldzkim; zestawwszy jednak datę fundacji kościoła 1426 z datą urodzenia Władysława Warneńczyka 1425, może wolno przypuścić, że postać na fresku królowej jest wizerunkiem Sonki, czwartej żony Jagiełły, matki Jagiellonów. Z wielu zatem względów malowidła wspomniane, z których zdjęte przez p. Smolińskiego fotografie i podobizny akwarellowe pozwoliły sobie zdać dokładną sprawę, mają pierwszorzędne znaczenie, przedewszystkiem jednak z uwagi na świecką trześć są nader rzadkiem zjawiskiem w historii średniowiecznego malarstwa ściennego.

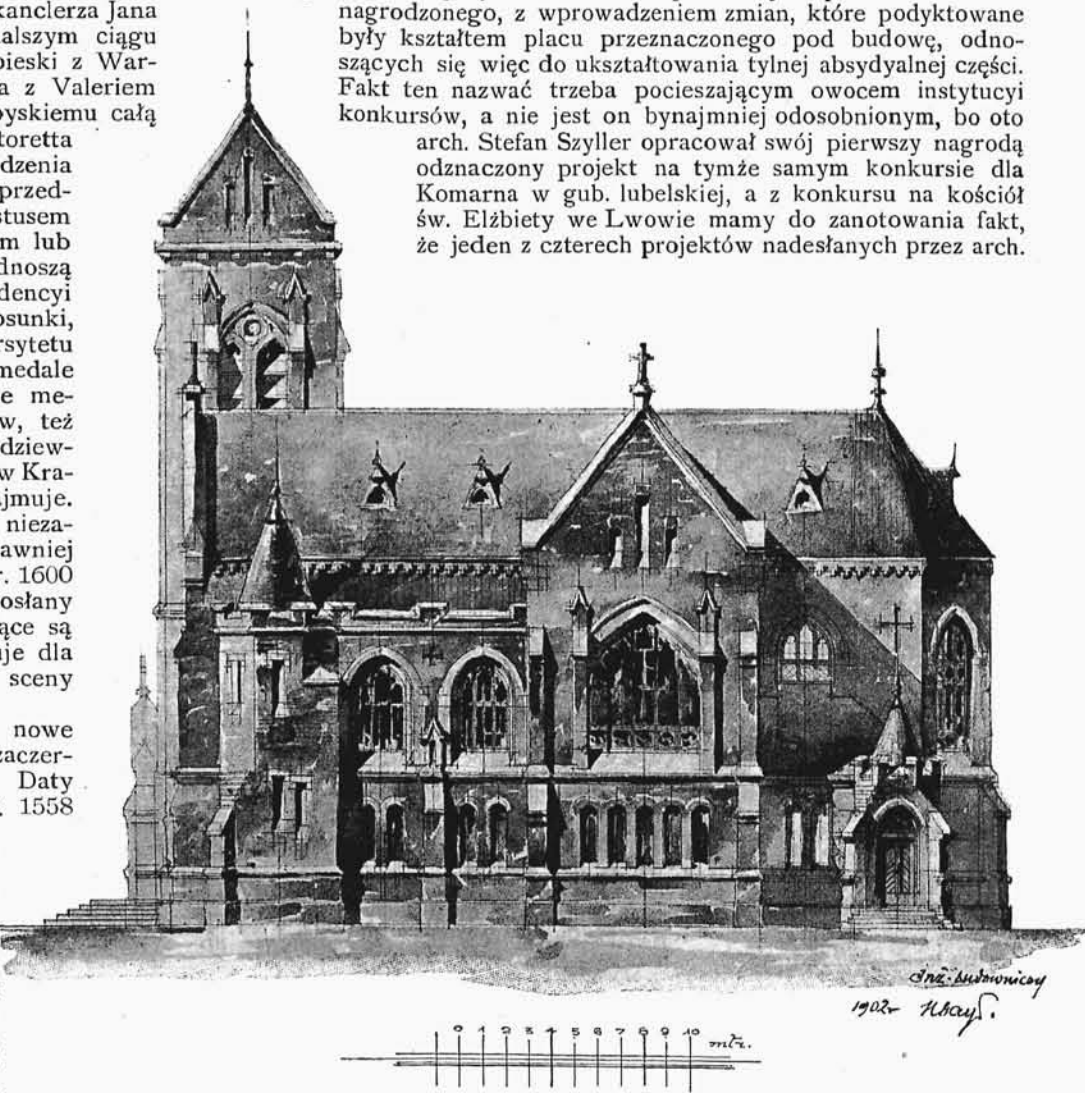
Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski streścił z kolei kilka dokumentów dotyczących artystycznych stosunków kanclerza Jana Zamoyskiego, których tekst nadesłał mu w dalszym ciągu przyszły wydawca »Zamościanów« Dr. W. Sobieski z Warszawy. Jest to naprzód korespondencja włoska z Valeriem Montelupim w Krakowie, który prowadził Zamoyskiemu całą sprawę obstalowania w Wenecji u Domenica Tintoretta obrazów do kościoła w Zamościu oraz sprowadzenia ich do Polski. Kanclerz żąda, by obraz główny przedstawiał scenę Niewiernego Tomasza z Chrystusem i by obrazy malowane były na drzewie cedrowem lub cyprysowem, ażeby nie uległy wilgoci; listy te odnoszą się do lat 1599—1604. Inna część korespondencji Zamoyskiego rzuca nowe światło na jego stosunki, aż do ostatnich lat życia, z profesorami Uniwersytetu w Padwie, którym przesyła w r. 1600 i 1601 medale ze swemi portretami na łańcuchach. Podobne medale, przeznaczone na podarki z okazji chrztów, też z portretami Zamoyskiego, w innym ubraniu dla dziewcząt a w pancerzu dla chłopców, wykonują dlań w Krakowie, a agent jego p. Knut tam się tem zajmuje. W Zamościu ma kanclerz nadwornego malarza, niezawodnie owego Bistruciusa, o którym referent dawniej już wiadomość był podał, a który np. maluje w r. 1600 jego portret dla Karola margr. von Burgau, posłany temuż do Niemiec w r. 1601. Wreszcie zajmujące są wiadomości o rycinach, jakie w Rzymie wykonuje dla kanclerza rytownik Lauro, a które illustrowały sceny z bitew w wojnie inflanckiej.

P. J. Muczkowski podał w dalszym ciągu nowe szczegóły o wieży ratuszowej w Krakowie, zaczerpnięte z krakowskiego archiwum miejskiego. Daty pierwotnej budowy ratusza nie znamy. Pod r. 1558 znajdujemy pierwszą wzmiankę o restauracji wieży, tej najstarszej jego części. W r. 1680 uderzył piorun w wieżę, która wraz z zegarem, r. 1524 z Norymbergi sprowadzonym, zgorzała. W r. 1683 podjęto jej restaurację, powierzając kierownictwo Piotrowi Beberowi, architekcie Jana III. Restauracja z r. 1783 zmieniła sylwetę tej budowy, dając jej dzisiejszym hełm. W zdjętej przy tej sposobności galce wieży przez Bebera restaurowanej, znaleziono rysunek Stefana Meceniusa z Lukki — przez referenta okazany — a odtwarzający wygląd jej z czasów Sobieskiego.

Przewodniczący przedłożył następnie komunikat p. Worobjewa o ceglany pomniku, w kształcie czworokątnego słupa, wzniesionym we wsi Bogusze (powiat szczuczyński, gub. łomżyńska) na pamiątkę ugody z r. 1545, zawartej między Zygmuntem I a ks. Albrechtem pruskim, w sprawie regulacji granic obu państw. Są na nim herby Korony i Litwy oraz piękny hexametr łaciński uwieńczający ten fakt historyczny.

P. Emmanuel Swieykowski zdał wreszcie sprawę z wycieczki odbytej wspólnie z przewodniczącym do Dębna i Szczepanowa, ilustrując rzecz szeregiem zdjęć fotograficznych. W Dębnie zbadał refektarz z epoki gotycyzmu, sięgający w swoich początkach zamierzchniej przeszłości. Część architektoniczna nosi cechy wybitne czasów Kazimierza Jagiellończyka, zawdzięcza zaś swą wyjątkową ozdobność zapewne Jakóbowi Dembińskiemu, kasztelanowi krak. 1462 r., którego herb Odrowąż kilkakrotnie się powtarza na wykuszach i odrzwiach zamku. Zamek odznacza się obrotnością flankową i wertykalną; od strony północnej mieści się kaplica, od południa średniowieczna świetlica, czyli »solarium« z ozdobnym wykuszem i oknami o siedzeniach kamiennych. P. Swieykowski zamierza opracować szczegółowo ten ważny i cenny zabytek, znany częściowo z publikacji Łuszczkiewicza. Referent opisał następnie kościół w Szczepanowie budowany przez Długosza oraz przedstawił zdjęcia jego portalu zachodniego z herbem Wieniawą, i wielobocznego chóru od strony zewnętrznej. Na tylnej ścianie chóru mieści się ogrojec, rzeźba w drzewie z XVI w. a nad nim w murze nisza, w której umieszczono wielki, polichromowany posąg N. Panny Maryi, z późniejszej epoki pochodzący.

Projekt kościoła parafialnego w Podgórzu. Na konkurs kościoła Zbawiciela przesłał arch. Dr. Jan Sas Zubrzycki projekt oznaczony godłem »Sustine«, za który otrzymał mały srebrny medal; — projekt ten zyskał sobie jednak takie uznanie, że reprezentacja gminy Podgórze zobowiązała autora do wypracowania projektu na kościół parafialny na podstawie właśnie nagrodzonego, z wprowadzeniem zmian, które podyktowane były kształtem placu przeznaczanego pod budowę, odnoszących się więc do ukształtowania tylnej absydalnej części. Fakt ten nazwać trzeba pocieszającym owocem instytucji konkursów, a nie jest on bynajmniej odosobnionym, bo oto arch. Stefan Szylter opracował swój pierwszy nagrodą odznaczony projekt na tymże samym konkursie dla Komarna w gub. lubelskiej, a z konkursu na kościół św. Elżbiety we Lwowie mamy do zanotowania fakt, że jeden z czterech projektów nadesłanych przez arch.



Projekt kościoła parafialnego w gubernii mińskiej.

arch. H. Gay.

Teodora Talowskiego, a oznaczony godłem »44«, przeznaczonym został do wykonania jako katedra nowo kreować się mającej stolicy biskupiej w Tarnopolu.

Siedm lamp architektury. Ukończywszy streszczenie tego znakomitego dzieła Ruskina dorzucamy kilka następujących się myśli.

Chcąc umysł Ruskina scharakteryzować, posłużymy się przede wszystkim cenną pracą Dra Witolda Rubczyńskiego p. t. »Ruskin. Studya nad powiązaniem i uzasadnieniem jego głównych pomysłów« umieszczonej w XXXVI roczniku »Przeglądu Polskiego«, jako owoc głębokich studyów nad tym niezwykłym człowiekiem.

»Jednym z głównych źródeł potęgi tego niezmiernie żywego i bogatego umysłu, rozwiniętego w przedziwnej zgodzie z najszlachetniejszemi porywami serca, było to, iż jego organizacja była nawskróś rodzima, że głęboko zakorzeniona w gruncie narodowych upodobań, sposobu kojarzeń myśli i ich zastosowań, miała nader szczęśliwe potemu warunki, by gorący wydobyc oddźwięk z duszy tych do których w pierwszym rzędzie się zwracała. To specyficzne angielskie — a po części, może szkocko-purytańskie, jak twierdził o sobie nieraz sam Ruskin — zabarwienie jego ducha, nie odejmuje wszakże postaci tej ogólnej, wieczyście ludzkiej wartości i doniosłości. Słusznie wyznacza mu Robertson pierwszorzędne miejsce między angielskimi humanistami wieku XIX. Ruskin występuje jako nieustraszony szermierz ideałów piękna i dobra w chwili, gdy po wysileniu się romantyzmu hardo podniósł głowę prąd, roszczący sobie wyłączne prawo do nazywania się trzeźwym i rozumnym, kiedy uginanie się przed rzeczywistością, uleganie jej rzekomym, niezłomnym a fatalnym »przyrodzonym« prawom i wyciąganie z niej możliwych »realnych«, t. j. doczesnych i egoistycznych korzyści zaczęło uchodzić za najwyższą mądrość.

»Idealizm Ruskina świeci mu i ogrzewa go od pierwszych porannych przebłysków tej olbrzymiej energii ducha miłość pełnej prawdy, prawdy nie tylko we wrażeniach, w ścisłym i rzetelnym uchwytowaniu cech przedmiotów zmysłowych, ale i przed samym sobą, tej prawdy wewnętrznej, która jest szczerością uczuć, zgodnością między ich zaznaniem a wyrażeniem. Nieuleklna i niezem nieskrępowana jest u Ruskina ta miłość prawdy. Uzbiera ją mocne przekonanie, iż na dnie wyglądu każdej, najdrobniejszej rzeczy, o ile jej natury nie spaczono dla niskich celów, tkwi coś, co zdolnym jest przemówić z bliska do każdej duszy ludzkiej, co drogiem jest i cennem dla każdego ducha.

To jest specyficzny charakter rzeczy, ich ożywiająca twórcza siła, której śladów i rysów szukać każe Ruskin niestrudzenie miłośnikom przyrody i artystom, dowodząc, że przeniknięcie jej i przejście się nią jest podstawą i źródłem najwyższego a zarazem najpodniościejszego rozbudzenia kontemplacyjnej energii ducha i jego wyobraźni, odgadniętą prawdę dalej snującej i kształtującej.

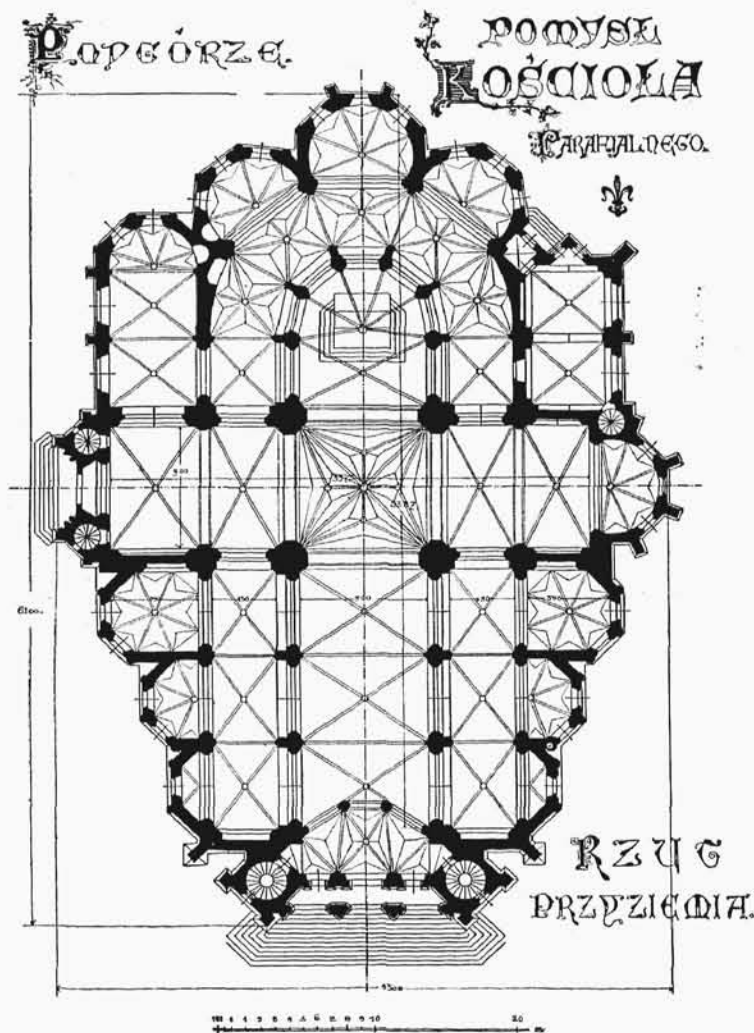
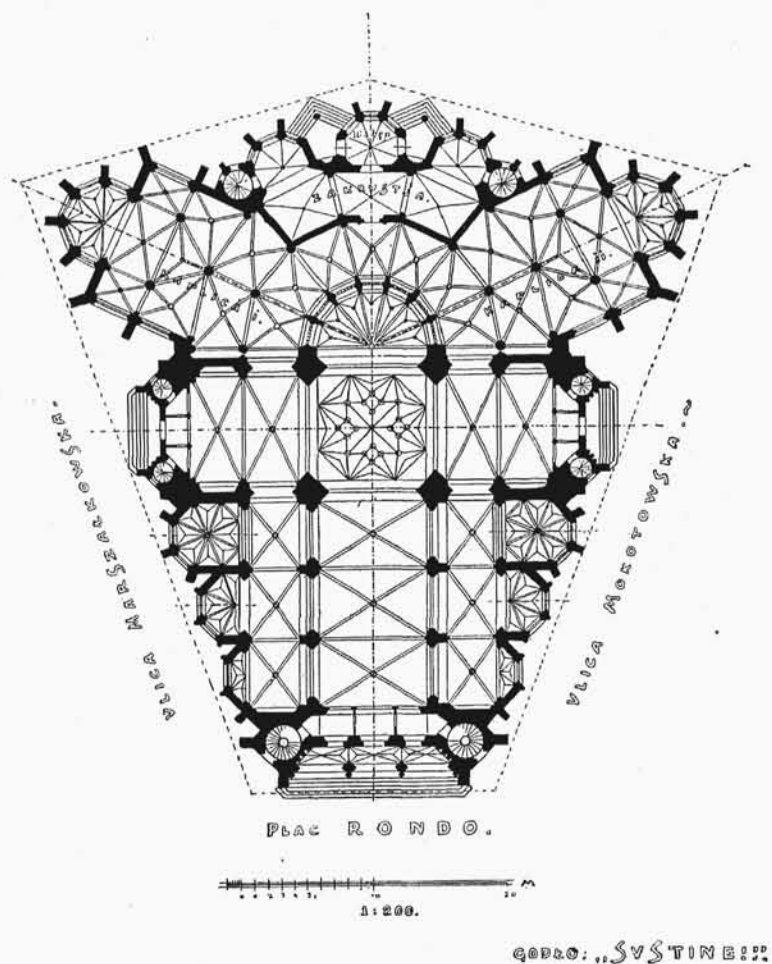
»Piękno jest w każdym tworze natury, tylko trzeba umieć je odnaleźć. Potrzeba tylko dość delikatnej wrażliwości uczuć, bystrości zmysłu spostrzegawczego, zaostrego duchową intuicją i ogrzanego sympatją, aby subtelne nieraz i dla grubiej patrzącego oka niedostępne rysy wyciśniętych na przedmiotach materialnych śladów działania i wyrażania się sił psychicznych i życia natury wydobyć, ująć w jednym zaokrąglonym przejawie i stworzyć w ten sposób dla swojego widzenia ogniskowy, świetlany punkt, jądro dla charakterystyki przedmiotu, dla jasnego, pełnego i zgodnego wyrażenia jego tętn najgłębszych i najżywiej bijących.

»To, co Sizeranne nazwał, pragnąc krótko określić charakter dążeń Ruskina, »kultem piękności«, okazuje się w gruncie, jeśli śledzimy ten olbrzymi zapal dla odrodzenia i odświeżenia widzeń u źródła jego psychologicznych pobudek, kultem prawdy, szczerości i sumiennosci.

»Aby człowiek był zdolnym cokolwiekbądź dodatniego i wybitnego w duszy swej rozwinąć, bądź na zewnątrz rzetelnie ujawnić i w czyn wprowadzić, potrzeba wysokiego stopnia oddania się dziełu, szczerze, gorąco, sumiennie i bez ubocznych zamiarów, z wiarą w jego bezwzględna wartość i pożytek ogólny, potrzeba zanegować w nim siebie, a przynajmniej swoje »ja« codzienne, zmysłowe, potrzeba miłości przedmiotu tak silnej, aby górowała nad wszelkimi objawami, które nasuwa zmysł samozachowawczy, zarówno jak nad zapędami i złudzeniami miłości własnej. Takiego głębokiego, pełnego zapału i odwagi przejścia się nieosobistymi celami w imię prawd im przyswiecających, wymaga Ruskin zarówno w sztuce, jak w życiu.

»Ruskin, to człowiek bardzo szczerze, głęboko i gorąco czujący, dbały więcej o istotę, niż o formę rzeczy, pragnący nade wszystko prawdziwego szczęścia i duchowego podniesienia bliźnich.

Z tych duszę i dążenia Ruskina doskonale oświetlających wyimków w połączeniu ze szczerem i oddaniem przestudyowaniem naszego streszczenia wyprowadzamy kilka wniosków o »Lampach«, owych prawach, ugruntowanych w ludzkiej naturze, a nie wyłącznie w wiedzy, które w zastosowaniu do architektury, przybierają pewien osobny, specjalny wygląd i są



Projekt konk. na kość. Zbawiciela w Warszawie.

arch. Dr. J. Sas Zubrzycki.

Projekt kość. parafialnego w Podgórzu.

jeśli je wiernie wyświetlono, nietylko szańcem przeciw wszelkiej formie błędu, ale źródłem wszelkiej miary powodzenia.

I. Umysł Ruskina w swej organizacji i poszukiwaniu praw obowiązujących architekturę oparł się na architekturze wieków średnich, diametralnie przeciwległej architekturze świata klasycznego; sprawa ta ma swoją głęboką podstawę w organizacji umysłu Anglika, syna północnych stref, któremu zdawna idealną, rzecz można, domową architekturą była ta średnich wieków, — gotycka.

II. Jego żywa „miłość prawdy“, szczerość musiała się oburzać na tak nieraz (jeszcze niestety i dziś!) fałszywe, nieszczerze użycie czy to form, czy ornamentu, na ten nieraz widoczny blichtr i gwałt materiałowi budowlanemu zadany złem lub kłamanem użyciem, co znowu więcej razi w architekturze średniowiecznej.

III. Jego umoralniające dążenia, których ostatni wyraz znajdujemy w jego „Listach do pracujących“ (Fors Clavigeris) każą mu żądać od architektury całego poświęcenia się, „istoty więcej niż formy“, co znów w architekturze średniowiecznej łatwiej wykazać: to samo odnosi się do wyrazów siły i życia.

IV. Wrażliwy na subtelność i idealność form wogóle, umysł Ruskina, nie mógł pozostać, nieczułym na sztukę południową, zwłaszcza wobec wielokrotnych podróży do Włoch i dłuższych tamże pobytów; na podstawie więc wyżej określonych premis wyradza się u Ruskina dążenie do wplecenia w sztukę „piękną“ i poprowadziło go do odnalezienia dla swych rozumowań ideału w architekturze średniowiecznej tokańskiej, będącej pewną składnią form i dążeń średniowiecznych z przyrodzonym Włochom poczuciem pięknej formy, na tle niezrównanego klimatu i pejzażu, wykonaną w niezrównanym materiale marmurze, jak każda składnia jednak niezdecydowaną w treści i formie.

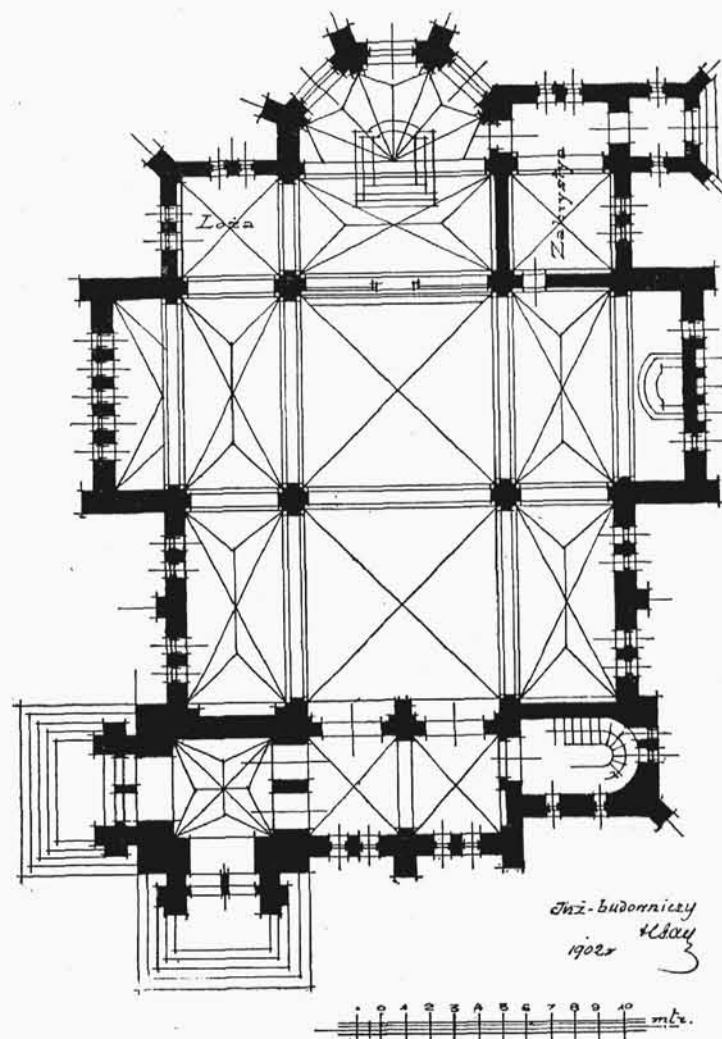
V. Idealne znaczenie budowy tak dla pojedynczego człowieka, jakoteż i narodu zostało przez Ruskina postawione wysoko, tak jak jej się to należy, zwłaszcza, że przed nim spekulacja obniżyła jej społeczne znaczenie.

VI. Oparcie swych poglądów o architekturę średnich wieków pociągnęło u Ruskina za sobą wreszcie nieodczucie, nawet pewne niezrozumienie i lekceważenie sztuki klasycznej i pochodnych: zapatrzenie się na surowe, realne i naturalistyczne pojęcie budowy i ornamentu wieków średnich, nie dozwoliło mu wejść głębiej w znaczenie i treść form klasycznych, co zresztą ma swą przyczynę także w organizacji „syna północy“.

Lektura Ruskina będzie dla nowoczesnego architektury zawsze pouczającą, pokrzepiającą i podnoszącą umysł ku najszlachetniejszym dążeniom, wobec zwłaszcza — jak powiada Dr. Rubczyński — „wygodnej filozofii moralnej manchesterskiego liberalizmu, rozgrzeszającej wszelkie potworności samolubstwa i wyzysku, zapomocą magicznej formuły o zbawienności wolnej konkurencji i nieuznającej w starciach ekonomicznych interesów sędziego, ani rozjemcy, któryby miał prawo w imię idealnych dóbr ogółu do walczących przemówić i ich samowolę ukrócić“.

Warto wreszcie wspomnieć, że to, co głosił Ruskin na tle architektury średniowiecznej, to równocześnie Gotfryd Semper, syn stref południowych, rozumie się na odmiennych premisach, ale równo gorąco i szczerze głosił na tle architektury klasycznej: — dwaj ci ludzie, jakkolwiek na dwóch przeciwległych stojący biegunach stworzyli podstawy europejskiej architektury; na nich dwóch oparł się w najnowszych czasach Otto Ekielski.

„Nowożytny Kraków“ — oto tytuł broszury napisanej przez kol. Józefa Pakiesa, wydanej jako odbitka z „Czasu“: autor od szeregu lat zajmuje się żywo rozwojem swego rodzinnego miasta i w r. 1896, jako referent osobnej komisji z łona krakowskiego Towarzystwa technicznego opracował projekt nowej ustawy budowlanej dla Krakowa. W pracy swej rozważa autor skutki różnych zaniedbań, które niepomysłnie wpłynęły na nowoczesne ukształtowanie się miasta, a więc stanowisko gmin podmiejskich wobec Krakowa, sprawę planu regulacyj-



Projekt kośc. par. w gubernii mińskiej.

arch. H. Gay.

nego z uwzględnieniem charakteru miasta i podziałem na dzielnice przemysłowe i willowe, rewersów demolacyjnych, rozważa przyczyny zastoju budowlanego i wskazuje na konieczność reformy ustawy budowlanej.

Sprawy tu poruszone, były już niejednokrotnie przedmiotem narad i rezolucyj w łonie krakowskiego Towarzystwa technicznego, ogłaszane nawet w „Czasopiśmie Technicznym“ krakowskiego Towarzystwa technicznego — niemniej zestawione z wielką obiektywnością, wyłożone gruntownie, objaśnione charakterystycznymi przykładami i publikowane w dzienniku politycznym, codziennym powinny zwrócić na siebie uwagę sfer, mających wpływ w poruszonych przez autora sprawach, a których przeprowadzenie wymaga ciągłego omawiania i przypominania.

„Z mojej pracowni“ — zbiór szczegółów zdobniczych rzeźbiarskich robót wykonanych przez F. Rotha. Warszawa u J. Fiszera. — Pierwszorzędna pracownia rzeźbiarsko-zdobnicza w Warszawie wydała album z 25 tablic, zawierający prace wykonane według projektów arch. L. Panczakiewicza, K. Kozłowskiego, Z. Żórawskiego, A. Goebła, J. Hincza, O. Wagnera mł. i B. Rogoyskiego, a to celem wykazania jakości wykonanych robót, a która rzeczywiście jest doskonała; nie jest to więc ten tak dla rozwoju sztuki szkodliwy „cennik preiscourant“ ale dziełko wykazujące tęgość i talent kierującego pracownią.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, RAJMUND MEUS, KAROL KNAUS, JÓZEF POKUTYŃSKI, TEODOR TALOWSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.